

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie 70 hal.

Numer pojedynczy kosztuje
30 hal.

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hal. od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 7.

Prenumerowanie „Szkolnictwa“
rozpocząć można każdego czasu

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

«Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam».

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki

Względem nadesłanych korespon-
dencyj siciła dyskrecyja.

Prenumeratorom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyi bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 40 hal., które należy
uiścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty

W Imię Boga — Ku lepszej przyszłości!

Ojcowie szkolnictwa.

(Ciąg dalszy).

W wyborze inspektorów szkolnych nie jest on także szczęśliwy, bo niejednokrotnie „uda“ mu się kandydat z *pod ciemnej gwiazdy*. Wiadomo jak trudną jest propozycyja na inspektora szkoln., którego zadanie jest niejednokrotnie nad wyraz ciężkie i niewdzięczne, wobec zgubnej dla naszego szkolnictwa zasady, propagowanej z ław sejmowych: o *wpływie społeczeństwa na szkołę*, w czym rozumieć należy: *wpływ miejscowych i powiatowych czynników*, paraliżujący usiłowania inspektora, jeżeli chce on zdziałać coś dobrego dla szkoły, szczególnie gdy rozchodzi się o dobór nauczycieli w powiecie. Wówczas krzyżuje się tyle *interesów*, tyle *życzeń i wpływów* miejscowych i powiatowych dygnitarzy, iż przy nominacyach zazwyczaj najgorzej wychodzi... szkoła.

Starosta, marszałek powiatu, prezes lub naczelnik sądu, ksiądz dziekan, burmistrz, wójt i t. p. wszyscy wpływają na tok czynności inspektora, wobec których jest on niejednokrotnie pionkiem, poruszonym z miejsca na miejsce przez wpływ *społeczeństwa!!* Potrzeba zatem inspektorowi niezwykłego taktu, inteligencji, pracy i zdolności, aby podolać takiemu urzędowi. Czy p. radca Baranowski zawsze wysyła na te trudne stanowiska odpowiednich ludzi?... odpowiedź na powyższe pytanie, zostawiamy sumieniu p. radcy.

Działalność — powiedzmy — dość skrętna i pracowita, w porównaniu z działalnością poprzedników, nawet dodatnia, paraliżowaną jest jedną wadą pana radcy, którą jest... *brzydka zarozumiałość*. Panu Baranowskiemu *zdaje się*, że posiada całą wiedzę i sztukę pedagoga.... a tymczasem tak nie jest! Zaraz to wykażemy.

Nieszczęściem naszego szkolnictwa, rakiem gryzącym nasze ciało, zaporą i zawadą rozwoju jest to, że krajowa najwyższa magistratura szkolna nie posiada w swem łonie ludzi, którzy w szkolnictwie nie-

mieckim noszą nazwę „Schulmannów“. Członków naszej magistratury możnaby najwyżej nazwać „znawcami“ szkolnictwa, ale nigdy... szkolnikami (schulmanami), zaś samo *znawstwo*, zdaniem naszym, do sprawowania urzędu „ojca szkolnictwa“ — jest stanowczo nie wystarczającym.

Ojciec szkolnictwa musi być do szpiku i kości w całym słowa znaczeniu „szkolnikiem“, inaczej nie rozwinie się szkolnictwo i wiecznie kuleć będzie. Chcąc być „szkolnikiem“ nie wystarczy hospitować i zbierać spostrzeżenia, aby niemi szermować następnie — *ale trzeba tej pracy iść się samemu*, a więc uczyć w izbie szkolnej przez czas dłuższy, w różnych klasach i różnych szkołach, trzeba samemu spróbować i uczyć się łamać rozliczne przeszkody i trudności, bo dziecko — to nie papier, to nie referat — lecz żywy okaz, ruchliwy i wrażliwy, który w dodatku nie zawsze reprodukuje to, co wychowawca starał się na nim napisać.

Kto tych trudności, żmudnych nad wyraz, znojących czasami aż do znudzenia, bo wymagających od nauczyciela wiele osobistych przymiotów jak: cierpliwości, bystrości umysłu, zacnego serca, a przede wszystkim miłości dla młodzieży i zawodu — kto tych trudności nie przeszedł i nie pokonywał — ten mimo największych zdolności (w jednym kierunku) największej nauki — *nie może sobie rościć prawa do tytułu prawdziwego szkolnika (schulmanna)*. Warunek ten *położyć musimy* naszym ojcom szkolnictwa na przyszłość jako **nieodzowny, konieczny**. Ktoś całkiem słusznie powiedział: „krytykować pracę nauczyciela potrafi lada dur.., ale działać, tworzyć... mało kto“.

Przystępujący do kierowania wychowaniem i nauczaniem, a mianowicie do nadzoru tychże, muszą uzbroić się nie tylko w wysoką inteligencyę — ale zarazem w duży zapas *doświadczenia*, własną pracą zdobytego. Dzisiejsi nasi ojcowie szkolnictwa posiadają może dużo inteligencyi — ale za to pozbawieni doświadczenia z izby szkolnej. Wprawdzie mają pewną rutynę ze szkoły średniej — lecz te doświadcze-

nia i taka praktyka jest stanowczo niewystarczającą, zważywszy, że szkoła ludowa ma daleko szersze i trudniejsze zadanie do spełnienia niż szkoła średnia.

Podczas bowiem gdy w szkole średniej materiał (młodzież) jest już obrobiony, mniej lub więcej wyszkolony, czyli z grubsza obrobiony — to szkoła ludowa ma materiał tak pierwotny i surowy, że wykrzesać z niego jakie kształty, choćby w konturze — jest nie małą sztuką, wymagającą ciągłej, konsekwentnej pracy i mozolnych trudów, które bardzo często przechodzą siły ludzkie. (C. d. nast.)



Mowa pła Jana Rottera

wyłoszona na posiedzeniu Sejmu kraj. 29. grudnia 1902 przy rozprawie ogólnej nad prowizoryum budżetowym.

(Ciąg dalszy).

Poszanowanie ustaw — wybór delegata do Rady Szkolnej okręg. — opozycya — takt inspektorski.

O sposobie szanowania ustaw i przelożonych władz podam przykład następujący: Wiadomo, że nauczyciele mają prawo do Rad Szkolnych okręgowych delegować swoich zastępców. Zdaje mi się, że jeżeli ustawa szkolna to przewiduje, to chyba życzy sobie, aby ci nauczyciele wybrać mogli istotnie te osoby, do których mają *zaufanie*, których nauczyciele pragną. Tymczasem pewien inspektor posunął praktykę swoją tak daleko, że widząc, iż osoba, której sobie w Radzie Szkolnej okręgowej *nie życzył*, ma wielkie szanse przejścia, kazał przez osobę zaufaną temu kandydatowi powiedzieć, że jeżeli od kandydowania nie odstąpi, to on się postara, *aby go spensjonowano*, a to z powodu, że przekracza 60. rok życia. Kandydat jednakowoż ustąpić nie chciał, więc przed wyborami inspektor *osobiście* lub przez osoby zaufane nakłaniał nauczycieli do głosowania za osobą, która mu była miłą; jednych nauczycieli straszył, drugich kaptował usiłował, posługując się środkami wprost wstrętnymi. Rzecz się jednak nie udała, bo wybrano tego, kogo sobie pan inspektor *nie życzył*. Wówczas inspektor głosił, że on się o to postara w Radzie Szkolnej krajowej, ażeby delegata tego — a był to bardzo wytrawny, stary, tęgą pedagog i dyrektor — *nie zatwierdzono*.

Tensam pan inspektor poczuwa się do nieomyślności w każdym kierunku. Zdanie jego *musi być prawdziwe*, nie wolno oponować, chociażby ta opozycya zasadzała się, np. jak w tym wypadku, na przedstawieniu dobrze umotywowanego wniosku podczas obrad konferencji dyrektorów, zwołanej z polecenia Rady Szkolnej krajowej przez inspektora w celu uregulowania nauki dopełniającej. Jeden z uczestników konferencji przedłożył umotywowany wniosek, który jednak intencyom inspektora nie odpowiadał. Zebrane grono wniosek ten przyjęło a kiedy nazajutrz wnio-

skodawca przyszedł do inspektora w interesie służbowym, inspektor przyjął go w biurze bardzo niełaskawie, pięściami bił o stół i wrasnął: „*Wyscie się znowili, ażeby mi opozycję robić, ja opozycyi nie zniósę, ja opozycję złamię!*”.

Sądzę, że w tym wypadku wypowiedzenie swego zdania na konferencji chyba opozycją, w znaczeniu oporu przeciwko ustawom szkolnym nazwać nie można. Było to całkiem zwykłym spełnieniem obowiązku ze strony owego członka konferencji, bo go na to wołano, aby radził wspólnie z innymi. A że radził dobrze, najlepszy dowód, że sprawę w myśl uchwalonego na konferencji jego wniosku władza wyższa zatwierdziła. Zresztą więksi już dostojnicy i silniejsi panowie, niż ów inspektor, fakt istnienia opozycyi uznali, lecz z nią nieraz i liczyć się muszą — jest więc nadzieja, że i owa wielkość może zechce nabrać innego w tym kierunku pojęcia.

Pożądana owa *bezstronność* w traktowaniu objawia się u tego pana w ten sposób, że tych, o których przypuszcza, że mu są niechętni, traktuje, jak owego wnioskodawcę, wprost brutalnie, tych zaś, co mu są mili, z całą uprzejmością i słodkością; obiecuje im, a nawet daje rozmaite rzeczy, a o ile braknie posad, często im przysparza zapomóg, naturalnie nie z własnej kieszeni.

Przymioty przeto, wymagane na str. 59. instrukcji od nauczycieli, jak zdolność panowania nad sobą, uprzejmość połączona ze statecznością i powagą, dalej bezstronność, — ciekawy znajduje objaw w tym właśnie inspektorze. Niechęci swej umie on n. p. nadać wyraz taki, że na zebraniu prywatnem, — no tak przy taroku lub wiście — głosi, że tę a tę kierowniczkę musi spensjonować, a posadę jej nadać tej a tej osobie. Przychodząc następnie do szkoły tej właśnie kierowniczką, odbywa konferencję z nauczycielkami, na którą kierowniczką, choć była w szkole, wcale nie zaprasza. Otóż jeżeli co, to takie postępowanie zupełnie ustawie się sprzeciwia.

Serwilizm.

Innym typowym objawem, — już tym razem z nazwiskiem, bo to było drukowane publicznie — działalności inspektorskiej, jest okólnik do nauczycielstwa w Horodence, który odczytam (*czyta*): W dniu 16 września 1902 przypada dzień imienin naszego najlepszego szefa c. k. Starosty JW. Pana Kornela Strassera, prawdziwego przyjaciela i opiekuna nauczycielstwa, odczuwającego z niem każdą radosną chwilę, a w smutku i nieszczęściu spieszącego nietylko z ojcowską radą, ale i z pomocą materialną, jakoteż i moralną. Za tę prawdziwie ojcowską opiekę nad nami, Szef nasz najukochańszy ma w sercach naszych niewygasłą miłość i wdzięczność, aby zaś i po wielu latach Szef nasz drogi mógł sobie przypomnieć i twa-

rze osób serdecznie Go kochających, przeto podpisani postanowili wręczyć Mu odpowiedni album z fotografiami grona nauczycielskiego całego powiatu. Aby zakupić stosowny album, każdy z nas jak jeden mąż nadeszłe najpóźniej do 10. lipca 1902 na ręce Jana Serafina, kierownika szkoły męskiej w Horodence, kwotę 2 koron, oraz zobowiąże się dostarczyć *dobrze wykonaną* fotografię do końca sierpnia b. r., lub też oświadczy chęć przybycia na oznaczony dzień do Horodenki celem fotografowania się po umówionej cenie. Chcąc zapewnić dostarczenie na czas fotografii, każdy z Panów i Pań Koleżanek zawiadomi bezzwłocznie Włodzimierza Kaszyckiego, kierownika szkoły żeńskiej w Horodence, czy dostarczy zaraz fotografii, czyli też zdecyduje się polecić wykonanie fotografii fotografowi, wskazanemu przez komitet.

Komitet: Józef Krukowicz, c. k. inspektor szk. okr., Wł. Kaszycki. Michał Berlas, Jan Serafin, Józef Zaborski“.

I cóż Panowie na to? Czyż nie jest to objaw serwilizmu, „wie er im Buche steht?“ Czy nie zawiera akt ten wszelkich znamien presyi urzędowej, skoro podpisał go c. k. inspektor okręgowy Józef Krukowicz, skoro wyraźnie pisze, że każdy z nas jak jeden mąż *nadeszłe dwie korony i dostarczy fotografii*, ewentualnie zjawi się w Horodence do fotografowania.

Jako haniebne nacechować muszę także wymuszanie pieniędzy od biednych nauczycieli na imieniny starosty; chęć wierzyć, że tenże, chociażby posiadał wszystkie wymienione cnoty, z pewnością z tego postępowania inspektora zadowolony nie był.

Czy inspektor wierzył, że nauczyciele ze „szczerością i otwartością“ wyraz dali swoim uczuciom? Mieli co prawda nauczyciele sposobność okazania *jednej* cnoty, mianowicie *odwagi nie wzięcia* udziału w doniosłej tej manifestacyi, lecz zdaje mi się, że okazanie *tej* cnoty bardzoby im było mogło wyjść na złe.

(Dok. nast.)

Wiadomości z nauki fizyki dla seminariów nauczycielskich

napisał Władysław Natanson. Lwów 1901.

(Ciąg dalszy).

Szan. autor wprowadza ucznia dopiero w swym podręczniku w tę nową dziedzinę wiedzy ludzkiej w §. 3. co prawda niedokończonym (bo na końcu umieszczone są litery itd.), przeprowadza wcale udatny i metodyczny wykład o powierzchni, linii, a nawet zaznajamia ucznia z tem, o czem nas poucza geometrya. Uczeń wziął do ręki fizykę — a dowiedział się z niej, że geometrya jest nauką, zajmującą się wymiarami i kształtami ciał.

§. 4. 5. i 6. obejmuje ciąg dalszy nauki geome-

tryi, wcale metodycznie przeprowadzonej — raczej przepraszam cię szan. czytelniku: *wcale dosłownie wycięty* z książki „Wiadomości z nauki fizyki dla szkół wydziałowych“. Autor wysilił się, a kilka kartek zostało zapelnionych drukiem — zaś uczeń seminar., który przedtem uczęszczał do szkół wydziałowych, ma już, *jak powiadamy*, gotowe wiadomości z nauki fizyki i nie potrzebuje natężyć się wcale. Jaka to wygodna ta *nowa metoda*; zaoszczędza siły autora i ucznia!

W §. 5. „Jednostki metryczne długości“ nadmieniam autor na końcu, że *stopa angielska* (tj. 12 cali ang.) jest równa 30.48 cm; wzmiankę o tej ważnej rzeczy (jak *powiadamy* mimochodem, należącej do matematyki a nie do fizyki, i której nigdzie później autor nie zużytkował), wprowadza autor w swych wiadomościach z fizyki zapewne tylko dlatego, abyśmy mogli mieć dokładne pojęcie, na jak szerokiej podstawie spoczywa ta nowa metoda, która, jak twierdzi p. Franke w liście z dnia 10. października 1894, wprowadzili Angliacy do szkół swoich; atoli p. Fr. pamiętać winien słowa Goethego: „Der Engländer ist Meister, das Entdeckte gleich zu nützen, bis es wieder zu neuer Entdeckung und frischer Tat führt. Man frage nun, warum sie uns überall voraus sind“, że więc zupełnie co innego Angliacy — a zupełnie inną jest młodzież słowiańska (polska i ruska), w dodatku zbiór osobników nie najzdolniejszych.

W §. 6. czytamy znowu na końcu: „*Objętość sześciianu, którego krawędzie mają, każda po 1. decym. długości, nazywa się decymetrem sześciennym lub króciej litrem (l). Metr sześcienny zawiera 1000 litów*“. Widzimy, że książka prof. Natansona zaznacza rzeczywiście w tym kierunku *prawdziwy postęp (!)*, bo zaprowadza przewrót w pojęciach zasadniczych myśli (patrz list p. Frankiego z 10. października 1894). Mamy więc (a przeciwieź Ministerium i Rada Szk. kraj. aprobowała tę książkę) lecz zupełnie nowy podział miar metrycznych, bo: 1 metr sześć. równa się 1000 litrom, 10 hekt. równa się 1 kilolitrowi. Za jednym pociągnięciem pióra szan. profesora znikły dm³, cm³, a natomiast zostały litry i decylitry, bo to króciej!!

Załatwiliśmy się jak powiadamy, z wiadomościami wstępniemi i przekonali, że uczeń (nica) I. kursu c. k. seminarium naucz., nabywszy w tych sześciu paragrafach „*znacznych*“ wiadomości jako to: *człowiek nie może chodzić po ścianie jak mucha* (§. 2.); *podłoga, to nie jest rzecz, tylko własność* (za którą stolarz każe sobie *płacić dużo koron*); *ile obicia potrzeba do wytapetowania ścian pokoju, nie zależy od rodzaju drewna półki*; *czem się zajmuje geometrya* (§. 3.); *jak wielką jest stopa angielska* (§. 5.) i że *dm³ nazywa się króciej litrem* — (same ważne wiadomości z nauki fizyki!!) więc nie dziwnego, że owa książka *taka tania*, przechodzimy

obecnie do właściwych wiadomości z fizyki: o ruchu, siłach, ciężkości i t. d.

Statut organizacyjny, wydany dla semin. naucz. z dnia 31. lipca 1886 l. 6031 (Dz. rozp. Nr. 50) przeznaczona na I. kurs: naukę o ciepłe, magnetyźmie i elektryczności. Na II. kurs: najważniejsze wiadomości z chemii organicznej i nieorganicznej. Na III. kurs: mechanikę (dynamikę), akustykę i optykę. Na IV. kurs: powtórzenie całości, metodykę tej nauki itd.

(C. d. nast.)

Zgasty dla nas nadziei promienie!!

(Głos ze wsi).

Pukaliśmy długi czas do podwoi naszych chlebobodawców i opiekunów — a widząc ich zatwardziałość i serce Nerona, usiedliśmy zrozpaczeni po wsiach, każdy w swym zakątku.

Wprawdzie tymczasowym nauczycielom rzucono teraz spory kawał „kości“ do ogryzania — za to nas starych skazało na powolne wymarcie. Zachęta taka nie uratuje szkolnictwo wiejskie, gdyż szczególnie starsi potrzebują pomocy; mają oni bowiem obowiązek prócz wyżywienia — jeszcze zapatrzania swej rodziny.

Przedewszystkiem zastanówmy się, czy ostatnie podwyższenia płac mają jakie znaczenie w stosunku do dawniejszych czasów np. z przed lat 20., i porównajmy poprzednie 300 i 400 złr. — z dzisiejszymi 400 i 500 złr. — a z pewnością, każdy kto zakosztował naszego życia przyznać musi, że istnienie nauczyciela na wsi jest obecnie wprost niemożliwe.

Dawniej morga pola kosztowała 100–200 złr. dziś to samo pole płacą 600–800 złr.; przed 20. laty dzierzawa z morgi dobrego gruntu wynosiła 5–10 złr., teraz 20–30 złr.; poprzód dobrą służącą można było nająć za 12–15 złr. rocznie, dziś w wielu miejscach za 50 złr. dostać nie można; dawniej furmanka do pobliskiego miasteczka kosztowała 70–80 ct. — obecnie zapłacić trzeba 1.50 lub 2 złr.; przed 20. laty mógł nauczyciel nabyć obrobiony zagon pod ziemniaki za 50 ct. — dziś za drogie pieniądze, dla braku ziemi, wynająć go nie może; dawniej na wsi litr mleka kosztował 4 ct., teraz zapłacić trzeba 7–8 centów itd. itd.

Oto warunki życia nauczyciela wiejskiego; teraz przypatrzmy się *jego pracy*.

Dawniej była nauka całodzienna z liczbą 60–80 dzieci i wymogi planów były mniejsze, dziś nauka dwurazowa, frekwencya gorsza, bo pod przymusem, a wreszcie i ten nie pomaga, gdyż brak robotnika i służby, więc rodzice pomagają sobie dziećmi szkolnymi; nadto wymagania planu są przesadzone, bo żądają, aby nauczyć dwa razy tyle — co poprzód, nie więc dziwnego, że w takich warunkach przepada na-

uczycielom *tylko i jedynie* szkół wiejskich dodatków pięcioletnich rocznie w przecięciu około 100.000 kor.!

Wyobraźmy sobie w takich warunkach nauczyciela, który ma nie liczną, lecz średnią, z 3. dzieci składającą się rodzinę — i zapytajmy go, czy widzi dla siebie lub swej rodziny lepszą przyszłość? A przecież i w sercu nauczyciela wiejskiego *gnieździ* się miłość rodzicielska! Przecież i on *pragnie* dać dzieciom swym lepszy kawałek chleba, a tu ani myśleć o utrzymaniu dzieci w mieście. Dla tej właśnie przyczyny widzimy coraz częściej, że nauczyciel obarczony liczniejszą rodziną, który nie miał „poparcia“, aby uzyskać posadę w mieście lub w najbliższej jego wiosce — żegna się pełen serdecznego żalu ze swą rodziną i umieszcza ją tj. żonę z dziećmi w mieście, a sam na stare lata, pracuje na wsi, kontentując się lichą strawą. Bo żyje . . . dla dzieci!!

Nie więc dziwnego, że młodzi nauczyciele patrząc na biedę starych kolegów ze wsi, uciekają do miast lub do . . . innego zawodu.

Takie warunki życiowe — równają się (bez przesady) ciężkiemu więzieniu, na które niewiedomo za co skazany jest nauczyciel, który lubo mógł osiąść w mieście — poświęcił swoją pracę dla ludu — w przekonaniu, że po upływie pewnego czasu, jako zasłużony, będzie miał pierwszeństwo do uzyskania posady w mieście.

Kto jest ojcem dzieci, uczęszczających do szkół średnich, przyznać musi, że jeden z artykułów „*Szkolnictwa*“ w roczniku 1900 skreślony był na podstawie dokładnej znajomości warunków naszej nędznej egzystencji, że słusznem jest żądanie, aby płaca nauczycieli była wszędzie jednakowa, oraz aby wprowadzony został status służbowy, któryby określał nauczycielowi dokładnie lata służby przy każdej kategorii szkoły, a równocześnie chronił go . . . od ciężkiego więzienia, jakim jest przebywanie i praca aż do śmierci, przy szkole wiejskiej.

M.



Obsługa szkolna a przepisy sanitarne.

(Z kraju).

W §. 6. ustawy szk. z 24. kwietnia 1894. powiedziano: „Obsługa 1 do 5 sal ma być dochodzącą — jeżeli strony konkurencyjne dobrowolnie stałej obsługi nie zażądają“ — zaś w rozp. minist. z 19. lipca 1875 l. 6981 wydano bliższe określenie, względem zachowania przepisów sanitarnych w publicznych szkołach ludowych w Galicyi.

Kto ma na względzie zdrowie młodzieży szkolnej przyznać musi, że przepisy te nie są czczym wymysłem, lecz stanowią przedmiot doniosłego znaczenia. Do najważniejszych należą:

1. zamiatanie sal szkolnych i kurytarzy,
2. ścieranie w nich kurzu,
3. wietrzenie sal szkolnych,
4. palenie w piecu,
5. czyszczenie wychodków.

Jedne z powyższych czynności wykonuje się codziennie, inne choćby trzy razy w tygodniu. Chcąc wykonać pewną czynność — potrzeba ją umieć — jak zaś wygląda „dochodząca“ obsługa szczególnie przy szkołach wiejskich, pragnę przedstawić ją w rzeczywistości oświetleniu.

Podczas zamiatania sali szkolnej unoszą się tam chmury kurzu, jak gdyby przejechał oddział konnicy przez piaszczyste pole. O należytem starciu prochów nie ma nawet mowy, bo te osiadają czas dłuższy i dopiero dzieci wytrą je ubraniami. Nie lepiej dzieje się z opalaniem, które zależnem jest od humoru „pana stróża“ — a już chyba najtrudniejsza sprawa z czyszczeniem wychodków.

Rzadko znajdzie się na wsi osoba zdatniejsza, któraby te czynności w szkole jednoklasowej wykonać chciała za 20 lub 24 koron rocznie.

Skutkiem czego, gdy nauczyciel (nauczycielka) utrzymać chce należyty porządek, musi albo dopłacać na posługę szkolną z własnej kieszeni — albo też przyjmując ze wsi najgorsze popychadło za 20 lub 24 koron i ma tę przyjemność, że musi sam(a) być przy każdej robocie, aby jak należy wykonaną została. Poświęcenia tego żaden inspektor uznać nie chce, owszem trafia się, że porządek w N. szkole — stawia za wzór innemu nauczycielowi, nie zbadawszy, w jaki sposób on go utrzymuje i ile wydaje nań rocznie.

Wymiar wynagrodzenia objęty dotychczasowymi rozporządzeniami opierał się na stosunkach z przed 30. laty, kiedy wpraszano się do służby za mierną płacę. Dziś czasy się zmieniły, bo średnio zdolny robotnik zarabia 1 kor. do 1 kor. 60 h. dziennie, wobec czego przyznanie 20 lub 24 kor. rocznie za obsługę szkoły, jest po prostu wyzyskiem biednego nauczyciela.

Czas najwyższy, aby Rada Szkolna kraj. wzięła tę sprawę pod rozwagę i oznaczyła potrzebną kwotę podług obecnych stosunków, biorąc za podstawę, że w miesiącach zimowych trzeba liczyć 4 godzin pracy stróża, zaś w miesiącach letnich 2 godzin dziennie dla jednej sali naukowej, co kosztować musi, płacąc za godzinę 20 hal. — 60 koron rocznie, za drugą salę w tym samym budynku doliczyć należy 40 kor. itd.

Nie ulega wątpliwości, że za lepsze wynagrodzenie łatwiej żądać dokładnej obsługi — lecz za nędznych 20 kor. trudno domagać się samego zamiatania sali szkolnej.

Wynagrodzenie na obsługę szkoły powinno być objęte ustawą, a nie jak się dotąd praktykuje, że

inspektor przy organizacyi szkoły targuje się o każdy grosz ze stronami konkurencyjnymi. Jeżeli te dadzą więcej, chwała Bogu!, a gdy mało, to ty nauczycielu urwij sobie głowę, rób co chcesz — byle tylko w szkole był porządek.

Ponadto koniecznem jest rozporządzenie, że obsługujący szkołę podlega kierownikowi szkoły, który go ma wypłacać i usunąć może. Jest to ważny moment — bo dziś tak sądzą ludzie, że ten moim panem czyli chlebodawcą i tego słuchać trzeba, co daje pieniądze. Jeżeli stróża płaci Rada Szkolna miejscowa, to stróż uznaje swym przełożonym każdego — tylko nie nauczyciela! . . . K.

APOSTOLSKIE POSŁANNICTWO NAUCZYCIELA LUDOWEGO.

Miejmy nadzieję, nie tę lichą marną
Co rdzeń spruchniały, w wąty kwiat ubiera,
Lecz tę niezłomną, która tkwi jak ziarno
Przyszłych poświęccu, w duchy bochatera.
A. MICKIEWICZ.

Życie samo przez się jest twarde i ciężkie. Z chwilą przyjścia człowieka na świat, łąda się ono już opłacać rozlicznymi powinnościami i obowiązkami całą przyszłość, a tak przez wszystkie dni istnienia, lata prac i wyteżeń przez całą drogę, wiodącą od kolebki do grobu, wiecznie zda się przypominać, ile tu jest do czynienia, jak też z powinności tych godnie wywiązać się należy.

Każdy, kto lekkomyślnie nie patrzy na swój byt, lecz pojmuje, kim mu być potrzeba, niesie ciężar życia wytrwale, coraz szerszy zakreśla dlań widnokrąg i coraz więcej powinności widzi przed sobą, każdy zaś postęp czasu naprzód nową ideą i nowem hasłem rozszerza świat pracy, trudów i mozolów.

Tak więc idą narody od wieków tym gościńcem pracy, powołania i posłannictwa. Jednostki wnoszą się, upadają, dźwigają olbrzymie ciężary, lub łamią się wśród przeciwności, jedni rozświetlają nowe drogi, inni narzekają, że i tych już za wiele, a wielu bardzo jest takich, którzy wiecznem narzekaniem i pesymizmem ani sobie, ani drugiemu nic dobrego nie czynią. Wśród tych wielu dróg, prac, powinności i ciężarów życia, apostolskie posłannictwo nauczycieli i wychowawców bardzo wielkie i doniosłe zajmuje stanowisko.

Gdy sędziowie pracują nad utrzymaniem sprawiedliwości, my nauczyciele wiemy naród, by pragnął sprawiedliwości i o nią się starał. Gdy doktorzy medycyny poświęcają się, by leczyć choroby i ułomności fizyczne, my uczymy, jak się ustrzedz chorób, jak ciało w zdrowiu utrzymać (jakkolwiek niestety sami chorujemy z powodu zaraźliwego powietrza, spowodowanego nadmierną ilością dziatwy, w nędznych nad wyraz izbach szkolnych, urągających wszelkim zasadom higieny). Gdy księża czuwają nad moralnością,

sędziowie praw przestrzegają, ekonomiści ułatwiają pracę i dają do tego, by dobrobyt w kraju się wzmacniał, my nie tylko ucząc ale i wychowując dziatwę, zaszczepiamy w niej prawdziwą cnotę, uczymy, jaką drogą iść dziatwie należy, by nie błędziła, nie splamiła czoła żadną skazą.

Tak jest zaiste! Kapłani i my nauczyciele zakładamy w duszy wychowanków naszych podwalinę szczęśliwości człowieka, my z kapłanami pracujemy nad tem, by doprowadzić ludzkość do tego stopnia, iżby kiedyś nigdy zbrodni, przestępstwa, ani też upadku moralnego nie było.

Oto nasze apostolskie posłannictwo! Cel jego daleki i świetny, lecz któż dziś weń wierzy? Kto ufa, że ludzkość dojdzie kiedyś do tego stopnia cywilizacji prawdziwej? Zwątpienie, apatya, pesymizm, jak złowrogie widmo tysiącnymi rozmiary rozpościera się wśród serc słabych istot małodusznych, a za nią w ślad chłód i obojętność.

Cóż zaś gorszego dla człowieka, pracującego nad wychowaniem wielu, wielu jednostek, jak ta apatya i to zimno lodowate, które zamiast rozgrzewać mrozi, zamiast rozwijać życie, niszczy je, które tak działa jak mrok ponury, jak pałaca posucha, jak turkoć podjadek, podgryzający korzonki roślin, będących podstawą życia.

Dawne świetlane młodzieńcze zapaly, uniesienia i porywy zgasły, na ich miejsce nie rozżliła się nowa pochodnia; myśl zasklepiła się w ciasnym kole i gdy materyalne i realne warunki bytu wloką się za nami ciężarem, — my uginamy się pod nimi i duch nasz słabnie.

Dlatego właśnie ciężko, bardzo ciężko nam. Właśnie dlatego żalimy się, czujemy coraz dotkliwiej, jak mozolną jest praca nasza nad wychowaniem dziatwy nam powierzonej wśród wadliwych zupełnie planów naukowych, wadliwego układu „Szkółek“, wśród apatyi ludu wiejskiego, który właśnie nie chce posyłać swojej dziatwy z tej przyczyny do szkoły.

(Dok. nast.)

PO DWUDZIESTU LATACH SŁUŻBY.

Naprawdę ciekawym jest zawód nauczycielski, osobliwie w ostatnich czasach.

Nauczyciela, przedewszystkiem szkoły wiejskiej, bez przesady porównać można z koniem wojkowym; dopóki młody i zdrowy charują nim bez miłosierdzia, gdy zaś upadnie na siłach, co jest naturalnem następstwem każdego przeciążenia — wtedy pędzą go na licytację — zaś nauczyciela na emeryturę, która to ostatnia jest strasznym biczem w ręku Rady Szkolnej.

W każdym innym zawodzie dają na starsze lata lżejszy obowiązek i w ten sposób pomagają do dalszego piastowania urzędu — tylko w nauczycielskim zawodzie nie znanym jest ten porządek zajęcia, o-

wszem działają wręcz przeciwnie, dając młodszym lżejszą pracę, zaś starszy bywa przeciążonym.

Lecz wróćmy do właściwego tematu. Dnia 1. września 1902 skończyło się lat 20, kiedy 3. młodzieńców, po ukończeniu VI. klasy gimnazyalnej z dobrym postępowaniem dla braku funduszy nie mogło się zapisać do klasy VII, skutkiem czego jeden wstąpił do urzędu podatkowego, drugi do straży skarbowej, trzeci... do seminarium nauczycielskiego.

Przypatrzmy się dziś, t. j. po 20. latach, jaka jest między nimi różnica! Pierwszy jest nadpoborcą we Lwowie w randze VIII, drugi nadkomisarzem skarbowym w VIII randze, zaś trzeci, po ukończeniu seminarium i złożeniu z odznaczeniem egzaminu kwalif. oraz wydziałowego, po 17. latach ciężkiej służby o chłódzie i głodzie wyczerpał swe siły do tego stopnia, iż go podobnie jak konia wojkowego, puszczone... na emeryturę, z nędznych 600 koron więc dziś, aby ratować się od śmierci głodowej, jest... *dyurnistą!*

Zamiast gorzkich słów, które mimowoli cisną się pod pióro, wołam: Zmarniłem młode lata z takim wysiłkiem, za co teraz spotkała mię owa wielka nagroda! Bierzoie z tego naukę młodzi koledzy i rozważcie zawczasu swój los przyszły!

Powiadają wprawdzie, że przecież dla nauczycieli starszych jest „bardzo szeroki“ awans, bo mogą zostać inspektorami w randze IX. i VIII! Lecz ja uważam to tłumaczenie za proste kpiny, gdyż u nas jak obsadzą nauczyciela na posadzie przy szkole IV. lub III. klasy plac — to chyba z wielkim wysiłkiem uda mu się uzyskać posadę w klasie II. plac, nie wspominając już o I-szej — zaś inspektorstwo *przeznaczone* dla wybranych benjaminków, którzy mają *małą* głowę — za to *giętki* kark i *szerokie* plecy... A. P.

WSPOMNIENIA POŚMIERTNE.

Michalina ze Skowrońskich Rozmusowa, nauczycielka w Woli Raniżowskiej (pow. Kolbuszowa), zmarła 22. z. m. po 13. latach ciężkiej służby w zawodzie. Ś. p. Michalina straciła zdrowie bądź to w nędznych, bądź w nowozbudowanych szkołach, skutkiem przeciągów i zjadliwego grzyba. Nieboszczka wytrwała do ostatniej chwili na posterunku — i niepomna na 3 je drobnych dzieci — po przebytych krwiotoku poszła do szkoły, gdzie skutkiem przeciągu nabawiła się zapalenia płuc i padła przedwcześnie ofiarą. Olbrzymi orszak pogrzebowy, nader liczny udział księży i nauczycieli, nawet z dalszych powiatów, świadczył o rzadkim charakterze zmarłej jako koleżanki i wzorowej matki.

Oby ziemia była Ci lekka — pełna poświęcenia pracownico!

Józef Kotczyński, emer. kierownik szkoły, zmarł w 63. roku życia w Wadowicach.

Cześć Ich pamięci!

Wiadomości potoczne.

Kenkurs. Towarzystwo nauczycieli szkół wyższych we Lwowie ogłasza konkurs na dziełko, któreby zawierało całokształt wychowania, osnuty na konkretnym

przykładzie. Autor dziełka, uznanego za najlepsze, otrzyma 200 kor. nagrody. Towarzystwu przysługiwać będzie prawo ogłoszenia tego dziełka własnym nakładem, a wtedy autor otrzyma nadto honorarium w kwocie 50 kor. za arkusz druku. Rękopisy (z podaniem nazwiska autora w kopercie zamkniętej, oznaczonej godłem rękopisu) nadsyłać należy pod adresem Towarzystwa (ulica Małeckiego 1. 5) do dnia 31. grudnia 1903.

Chłop mecenasem szkolnym. We wsi szwajcarkiej Etoy zmarł chłop bogaty i zostawił gminie legat, z którego corocznie wypłacać mają 2. stypendya po 600 fr. najlepszym uczniom, którzy po opuszczeniu szkoły będą w stanie napisać dyktat bez błędów.

Pomysł Jezuitów. Jak wiadomo, rząd francuski kazał zamknąć wszystkie szkoły, utrzymywane przez klasztory. Ogromny hałas, jaki panował w ciągu lata ucichł zupełnie i wkrótce ku niezmiernemu zdziwieniu władz szkolnych zostały szkoły klasztorne otwarte w ten sposób, że zakonnicy i zakonnice zdjąwszy strój klasztorny, przywdziali *suknie cywilne* i uczyli teraz niby świeccy nauczyciele. Opinia publiczna całej Francji żywo zajmuje się tą sprawą i oczekuje niecierpliwie stanowczego kroku ze strony rządu.

Oryginalne rozporządzenie. Minister oświaty w Rumunii — jak podaje „Gazeta nauczycielska“ — wystósował okólnik do inspektorów szkolnych, w którym ich wzywa, aby nakłaniali nauczycielki do zaniechania strojenia się według mody, a natomiast zalecali im piękne stroje narodowe. Zdaje się jednak, że minister w wypowiedzianej wojnie będzie musiał kapitulować.

Upośledzenie Rusinów w powiecie nowosądeckim, pisze „Sądcezanin“, (wychodzący pod redakcją J. Gutowskiego) — doszło za rządów inspektorskich Zagrodzkiego do ostatecznych granic. — Dowodem najlepszym szematyzm urzędowy, który wykazuje, że w gminach ruskich: Andrzejówce, Dubnem, Miliku, Szczawniku i Zubrzyku od szeregu lat *niema nauczyciela*. Taksamo w Krynicy (wsi) gdzie od dawna jest paralełka — atoli dotąd szkoła 1 klasowa. Nie lepiej dzieje się w powiecie gorlickim, gdzie *ośm* szkół ruskich od lat wielu nie mogą doczekać się nauczyciela.

Zagadkowy objaw! Kiedy nauczycielstwo nietylko całego kraju lecz nawet państwa austriackiego *domaga się polepszenia bytu materyalnego*, uważając je za kwestyę najbardziej piekącą, zawiązało się w Kołomyi pod wpływem gorącego przemówienia inspektora p. Łeszegi obok Towarz. pedag. „Zjednoczenie nauczycielskie“, mające na celu *dalsze zawodowe kształcenie się nauczycieli*. Cel rzeczywiście bardzo piękny — ale zbyt jednostronny, zaś do jego wykonania służyć mógł znakomicie Oddział Tow. pedag. — Ciekawy jest nadzwyczaj końcowy ustęp sprawozdania (umieszczzonego w „Gońcu Kresowym“) mianowicie: „Wydział ten (do którego wchodzi pp. Korzeniewicz, Schindler, Czajkowski, Tryszczala, Bihun, Latherowa i Mitkiewiczowa) *ma czuwać nad wszelkimi sprawami*, dotyczącymi nauczycielstwa, bądź to w naszym mieście, bądź też w całym kraju“. Z czego wnosić można, że to będzie krajowe Towarz., które zajmować się będzie *wszelkimi sprawami*, a więc nie dalszem zawodowym wykształceniem. Prosimy Wydział „Zjednoczenia naucz.“ o wyjaśnienie w tej sprawie.

Zwracamy uwagę Szan. Czytelników na recenzję podręcznika „Hodowla królików“ p. Wł. K. Falkowskie-

go, szczególnie na *korzyści* zapewnione im od Towarz. chowu drobiu, gołębi i królików.

Poszukiwane są wszystkie podręczniki do egzaminu wydział. z grupy I. — Zgłoszenia przyjmuje nasza Administracya.

Dla łazarza kolegi L. W. nadesłał p. I. Michnowski 1 kor. 50 hal.

Piśmiennictwo.

„Hodowla królików“ napisał Wł. K. Dolina Falkowski, nauczyciel ludowy w Żabcu Murow. (powiat Sokal) oraz honorowy członek krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików. Rok 1902. Str. 118. wielki format ówiartkowy.

Podręcznik powyższy, wydany przez krajowe Towarzystwo chowu drobiu, gołębi i królików — oraz polecony przez c. k. Radę Szkolną krajową dla użytku nauczycieli do bibliotek szkolnych, przynosi istotną chlubę autorowi, za wypracowanie ze wszech miar dokładne i staranne.

Aby opinia nasza nie wyglądała na humbug amerykański, przytoczymy słowa autora dziełka p. t. „Praktyczne rady i wskazówki chowu królików“, który tak pisze: „Podręcznik p. Wł. K. Falkowskiego jest *niezawodnie jednym z najlepszych u nas, bo dziełem poważnym, właściwym dla hodowców królików na większą skalę*“.

Nie wysoka cena 1 kor. 70 h. z przesyłką poczt. ułatwia nabycie tego podręcznika nawet dla niezamożnych osób, szczególnie dla Nauczycieli wiejskich, dla których wobec niewystarczającej płacy ma wartość aktualną.

Jest do nabycia w Redakcyi „Hodowcy“ we Lwowie ul. Kochanowskiego 33, przyczem dołąć winniśmy, że pp. Nauczyciele płacą połowę rocznej wkładki tj. 6 K., za co otrzymują bezpłatnie ilustr. „Hodowcę“ i gatunkowe zwierzęta od Towarzystwa.

„Rodzina i Szkoła“ z dodatkiem „Wiedza i praca“ pismo poświęcone sprawom wychowania domowego i szkolnego oraz szerzeniu i popularyzowaniu wiedzy, wychodzi we Lwowie pod redakcją p. Mikołaja Haraszkiewicza. Prenumerata roczna 6 kor.

Rozmaitości.

Wielce kształcącym środkiem dla młodzieży szkolnej jest międzynarodowy teatr „Urania“, dający obrazy świetne, w naturalnych kolorach, mianowicie: 20 fotografii niebios, przechadzka po Paryżu (ogólny widok miasta, muzea, parki, zamki, wystawa sztuki) 20 obrazów z pod bieguną północnego, podróż przez Włochy, z walki Boerów, podróż na około świata, klasyczne dzieła sztuki, 100 widoków Węgier, 30 z londyńskiego ogrodu zoologicznego, 100 widoków gór tyrolskich, żywe fotografie (kinematograf) Quo vadis?, przyjęcie cesarza i wiele innych. Dyrektor „Uranii“ p. Samogyi, który zjechał całą Austryę, dał bardzo wiele przedstawień w naszym kraju, o czem świadczą pochlebne uznania od Dyrekcji gimnazyów, seminariów duch. i naucz. szkół wydział. i ludowych. P. Samogyi uzupełnić zamierza „Uranie“ kolekcją obrazów z ziem polskich, przez co powiększy się niezawodnie liczba ciekawych widzów, chcących poznać osobliwości naszej ojczyzny.

Przy zakupnachs i zamówieniachs prosimy powoływać się zawsze na ogłoszenia w „Szkolnictwie“.

Maść na odmrożenie.

Jest to jedyny środek, sporządzony ze starych przepisów domowych, który leczy stanowczo każde odmrożenie.

Wysyła opłatnie za nadesłaniem 1 kor. 20 hal.

W. KOTULSKI — Jezierzany koło Buczacza.

MAMY NA SKŁADZIE:

Historya Polski przez J. Bałabana (jedna z najlepszych) Cena egzempl. z przesyłką 90 hal.

„**Praktyczny sekretarz**“ do użytku Rad Szk. miejscowych a głównie Zarządów szkół oraz nauczycieli szkół ludowych w Galicyi. Cena egzemplarza z przesyłką 2 korony, 10 hal.

Kalendarze polskie na rok 1903 w cenie 2 kor., 1 kor. i 60 hal. Na przesyłkę dołączyć należy 20 hal.

Pierwszy rok nauki szkolnej. 1. Maciołowskiego. Cena egz. z przesyłką 2 kor. 20 hal.

Mała gramatyka polska — do użytku dzieci w szkołach ludowych z przesyłką 27 hal.

„**Praktyczny poradnik**“ do wyrobu win owocowych. Cena egz. z przesyłką 75 hal.

„**Zakon małżeństwa**“ czyli katechizm małżeński 1 kor. 10 h.

„**Elementarz obrazkowy**“ metodą wyrazową i grafo-legiczną przez dyr. Ł. Zwierkowskiego. 90 hal. z przesyłką.

„**Warzywnictwo**“ popularnie napisane przez Hergolta, przełożył i napisał dr. T. Ciesielski (51 rycin) z przesyłką 70 h.

„**Konstytucya austriacka**“ przez dra Z. Próchnickiego. Cena egz. z przesyłką 70 hal.

„**Astronomia**“ czyli nauka o wszechświecie z licznymi rycinami. Cena egz. z przesyłką 70 hal.

O **pielegnowaniu ciała ludzkiego** podczas zdrowia i choroby. Cena egz. z przesyłką 1 Kor. 80 hal.

Nowe pieśni kościelne z nutami przez J. Kaszyckiego sztuka 4 hal.

335 Recept dla pieczenia ciast, tortów i t. p. 2 kor. 50 hal. Przy większem zamówieniu *przyjmuje spłatę w dogodnych ratach wedle umowy.*

ADMINISTRACYA „SZKOLNICTWA“.



SKRZYPCY

szkolne 3 1/2, 4, 5, 6 i 7 złr.

ORKIESTRWE

w pudle ze smyczkiem

Nr. 0 za 9 zł., Nr. 1 za 10 zł.

Nr. 2 za 12 złr. Nr. 3 za 15 zł.

wyborne za 20 zł.

KONCERTOWE

w pudle ze smyczkiem

lit. A za 25 zł. lit. B. za 30 zł.

lit. C za 40 zł. lit. D za 50 zł.

lit. E. za 65 zł. lit. F. za

75 zł.

Doskonały nastrój poręcza za drzewo i znakomity ton.

C. i k. nadworny dostawca towarów muzycznych

V. F. Cervený a synové

w Hradci Kralove (Czechy).

Największy skład MASZYN DO SZYCIA I HAFTU SINGERA

czółenkowych, pierścieniowych i Vibratting Shuttle, jakoteż i wszelkich innych systemów z pierwszorzędných światowych fabryk.

Nauka haftów maszynowych bezpłatnie. Na wypłat ręczne od 30 do 65 złr nożne od 40 do 120 złr. — gotówką 10% taniej. Najnowsze ilustrowane cenniki przesyła franko

Józefa Iwanickiego

następca R. Pawłowski

w Krakowie, tylko Rynek główny Nr. 18.



Ważne dla wielu.

Domowe leczenie suchot, kaszlu, kataru, złego trawienia, osłabienia sił, zapalenia i t. d. na podstawie własnego doświadczenia **Zdrowiński.**

Cena egz. obejmującego 7 arkuszy ścisłego druku z opłatą pocztą 1 kor. Do nabycia wyłącznie pod adresem:

Kapłański — w Pychowicach
poczta Podgórze przy Krakowie.

„Ilustracya Polska“

Kraków — Lwów.

Wychodzi w każdy piątek. Do nabycia wszędzie.

Dla prenumeratorów „Szkolnictwa“ znizona cena na 1 koronę miesięcznie, 3 kor. kwartalnie.

Numery okazowe bezpłatnie.

30 własnych aktualnych ilustracyi w numerze.

WYBORNY

miód deserowy, kuracyjny

z własnej pasieki w 5 kłgr. puszcze
za 6 kor. 60 hal. opłatnie.

Wszyscy odbiorcy bardzo zadowoleni.

Nader interesującą broszurkę dra Ciesielskiego o użyciu i skutku miodu kuracyjnego wysyłam darmo i opłatnie. Warto zażądać i przeczytać!

P. Korzeniewicz, emeryt. nauczyciel
Iwanczany przy Zbarażu p. ł.

Każdy nauczyciel

może zachęcić dźiatwę do zbierania sporyszu (Mutterkorn) w życie, aby zarobiła sobie na przybory szkolne.

Płacę za 1 kgr. suchego i grubego sporyszu 2 korony.
Stefan Schweichler — Pychowice przy Podgórzu.

Otto Kempniński

właściciel winnicy i składu win

w Mad przy Tokaju (na Węgrzech)

od 40 lat istniejąca firma i znana ze swej rzetelności w całej Austrii
poleca swoje

prawdziwie węgierskie wina

począwszy od najtańszych do najdroższych.

Wino stołowe i litr po 40 hal. jako zupełnie czyste i naturalne węgierskie nadaje się zakomicie do picia z wodą sodową albo z wodą gorzką.

Próbki na żądanie wysyła darmo i opłatnie.